Nr. 19. **Lwów dnia 15. Października 1890.** **Rocznik II.**



Wychodzi 1go i 15go każdego miesiąca.

Wydawca: Zygmunt Gollob. Odpowiedzialny redaktor: Juljan Obirek.

Warunki prenumeraty: we Lwowie rocznie 3·20, półrocznie 1·60, kwartalnie 80 ct. — Na prowincji: rocznie 3·50, półrocznie 1·75, kwartalnie 90 ct. — W Królestwie polskiem rocznie 3 rub., półrocznie 1 rub. 50 kop. — W Księstwie Poznańskiem rocznie 6 marek, półrocznie 3 marki. — Inseraty przyjmują się po 18 ct. (30 pf.) od wiersza szpaltkowego drobnego druku. — Wszelkie przesyłki adresować należy: *Zygmunt Gollob*, ulica Akademicka l. 8.

25-letni jubileusz.

Bardzo wiele przeszkód — co niejednokrotnie podnosiliśmy — składało się do dziś na to, iż sztuka drukarska w Polsce nie wzniosła się do wyżyn, na jakich stać powinna, że dziś jeszcze — zaledwie w pojedyńczych wypadkach — dorównuje zagranicy, a zwłaszcza Niemcom. Brak nam, na stanowiskach pryncypałów i zarządców, ludzi, którzyby posiadali prawdziwe zamiłowanie do sztuki, którzyby umieli pogodzić — interes zakładu z pielęgnowaniem piękna w sztuce.

Fałszywie pojęta i prowadzona konkurencja między drukarniami, konkurencja, która polega nie na w y k o n a n i u roboty, lecz na jak najmożliwszem obniżeniem ceny, sprowadziła sztukę drukarską u nas do rzędu pospolitego rzemiosła, a i tu jeszcze t a n d e t a zastępuje uczciwe i należyte wykonanie.

Wśród tych warunków, wśród usiłowań wszystkich „kierowników fachowych", zmierzających wytrwale do zniszczenia w drukarstwie tego, co przeszkadza rozwojowi namiętnej i szkodliwej konkurencji, a mianowicie pięknej i estetycznej formy, tem bardziej zasługują na uznanie i wyszczególnienie jednostki, które potrafiły się ostać przeciwko temu prądowi, a pracującc z korzyścią dla sztuki, zradzają u publiczności potrzebę żądania czegoś więcej, jak z a s m a r o w a n e j b i b u ł y.

Jednym z takich „niewielu", co zamiłowanie do zawodu swego na pierwszym stawiają miejscu; pierwszym, który zwrócił usiłowania swoje ku podniesieniu sztuki drukarskiej w Polsce — jest właśnie **Józef Łakociński,** zarządca drukarni „Czasu" w Krakowie, który w dniu 5. Października b. r. obchodził 25-letni jubileusz kierownictwa zakładem mu powierzonym.

Niedawno dołączyliśmy jako dodatek do „Przewodnika“ tytuł „księgi wypisowej“ uczni w drukarni „Czasu“, a kartka tytułowa w pierwszym roczniku pisma naszego, wyszła także z tej drukarni. Te dwie prace, w najdrobniejszych szczegółach artystycznie wykończone — są najlepszym dowodem, jak wysoko stoi zakład, w którym je uskuteczniono, wskazują jasno, co znaczy dobrze pojęte „fachowe kierownictwo“.

Uznając prawdziwe zasługi Jubilata dla rozwoju i podniesienia sztuki naszej, wysłaliśmy w dniu jubileuszu telegram od siebie, łącząc się z tymi wszystkimi, którzy pospieszyli w dniu tym złożyć należne uznanie za 25-letnią pracę nietylko dla dobra zakładu, ale i dla dobra narodu, który dzięki tej pracy, może dziś się wykazać i w sztuce drukarskiej dziełami, nieustępującemi w niczem — zagranicy.

Liczne telegramy i listy, nadesłane w dniu uroczystości Jubilatowi, z całej Polski, tak od właścicieli i zarządców drukarń, jak niemniej od osobistości wybitne zajmujących stanowiska; udział w samym obchodzie wszystkich właścicieli drukarń Krakowa, członków krakowskiej „akademji umiejętności“ jak też i zaszczytna obecność JE. kardynała Dunajewskiego, świadczą wymownie o uznaniu, jakie Jubilat zyskał dla siebie, nietylko w ścisłem gronie najbliższych — ale i w całym kraju.

Niemałą też radość i zadowolenie sprawić musiały Jubilatowi te serdeczne życzenia i gratulacje, które mu dowiodły zarazem, iż prawdziwa i szlachetna praca, znajdzie zawsze należne uznanie.

Jubileusz ten, któremu prasa słusznie nadała szersze znaczenie, niechaj będzie bodźcem do pracy około podniesienia sztuki drukarskiej w Polsce dla tych zarządców, którzy znajdując się w zakładach, materjalnie dobrze stojących, powinni iść w ślady szanownego Jubilata, a praca ich nagrodzoną zostanie nietylko przez jednostki lecz przez społeczeństwo całe, i znajdą moralne zadowolenie za swoje trudy.

Złocenie i bronzowanie.

Do najtrudniejszych, najkłopotliwszych i zdrowiu najszkodliwszych czynności przy drukowaniu kolorami, należy bezsprzecznie złocenie i bronzowanie. Wprowadzone przed paroma laty do handlu tak zwane złote farby, które miały całą tę rzecz uprościć, nie odpowiedziały pokładanym w nich nadziejom, brakuje im mianowicie właściwego złotu połysku i dlatego musiano pozostać przy dawnej metodzie bronzowania i złocenia. Ponieważ zaś nie wszyscy drukarze obznajomieni są z tym procederem, nie od rzeczy tedy będzie podać kilka poniższych wskazówek, jako opartych na długoletniem badaniu i doświadczeniu drukarzy zagranicznych.

Do pięknego druku złotego potrzebne są: dobry poddruk, wyborny bronz, a przedewszystkiem jeżeli nie glancowany, to w każdym razie dobry należycie satynowany papier lub karton. Do poddruku bierze się farbę żółtą (Goldocker), albo zieloną z małą domieszką lakieru, albo wreszcie Okerfleisch, któremu dodać należy 40% pokostu średniej gęstości. Farbę należy dobrze rozetrzeć na kamieniu, wypróbować czy jest dość płynną, a w razie potrzeby dodać nieco kanadyjskiego balzamu, który można dostać w każdej aptece; przy tem wszystkiem przestrzegać należy, ażeby za wiele farby na formę nie nadawać, by ta nie przebijała przez złoto, bo w takim razie druk wydałby się bladym i nie miałby należytego połysku złotego.

Przy bardzo delikatnych robotach, lepiej jest zamiast złota w książeczkach lub pozłótki, używać bronzu. Pozłacanie prawdziwem złotem jest o wiele trudniejszem aniżeli pozłacanie zwykłą pozłótką. Z powodu nadzwyczajnej subtelności zlota, nie należy tegoż nakładać bezpośrednio na świeżą farbę, gdyż ta łatwo by się przebiła przez złoto; farba powinna się wprzód osiąść i cokolwiek przeschnąć zanim się pocznie złoto nakładać — tego jednakże przy bronzowaniu przestrzegać nie należy.

Zwyczajnie drukuje się najprzód formę złotą, jeżeli atoli złoto przychodzi na jaki inny kolor, n. p. na ton, to trzeba takowy najprzód drukować; w takim razie złocenie wtedy dopiero rozpocząć można, jeżeli kolory przedtem drukowane zupełnie obeschły, w przeciwnym razie proszek złoty mógłby przylgnąć także do innych farb. Przed rozpoczęciem złocenia należy złoto pokrajać w paseczki odpowiednie długości i szerokości pozłocić się mającego miejsca, by raz rozpoczęte złocenie nie doznawało żadnej przerwy i szło szybko od ręki, zależy bowiem bardzo od tego dokładność roboty, gdyż pokost i farba zbyt prędko wysycha, a do suchego miejsca złoto nie przylgnie. Skoro już na wszystkie pozłocić się mające miejsca zostało złoto nałożone, należy takowe za pomocą waty wtłoczyć, a tak pozłocony arkusz włożyć do prasy przeznaczonej do satynowania papieru albo też litograficznej, i poddać go silnemu naciskowi, a gdzie takich pras nie ma, można obróciwszy ostrożnie arkusz na lewą stronę, dobrze kostką lub innem gładkiem narzędziem wygładzić, ażeby złoto wszędzie dobrze przylgnęło. Następnie pozostawia się pozłocone arkusze w suchem miejscu na 24 godzin, poczem za pòmocą waty lub delikatnej szmateczki oczyszcza się takowe ze zbytecznego złota lub bronzu,

Niektórzy drukarze postępują w ten sposób, że po nałożeniu złota, nakładają powtórnie arkusz na punkturę i poddają ciśnieniu prasy w tym celu, ażeby złoto lepiej przylgnęło. Takie postępowanie tylko wtedy da się z korzyścią zastósować, jeżeli przy nakładaniu formy farbą postępowano bardzo ostrożnie, inaczej bowiem, gdyby farby nałożono za wiele lub takowa była za tłustą, przebije się wskutek nadmiernego ciśnienia przez złoto i odejmie mu tym sposobem należyty połysk. Że zaś nigdy nie można być w takich razach dość ostrożnym i pewnym dobroci farby, należy tego sposobu zupełnie zaniechać.

Do złotego druku bardzo dobrze jest także używać na poddruk masy, składającej się: z dwóch części gęstego pokostu, jednej części weneckiej terpentyny i $^1/_{20}$ części żółtego wosku, Mieszaninę tę ogrzewa się na słabym ogniu, mięszając ją ustawicznie aż się wszystko należycie stopi, a nawet zdjąwszy z ognia mięsza się jeszcze tak długo, dopóki zupełnie nie ostygnie. Nigdy zaś nie należy używać na poddruk zwykłej czarnej farby drukarskiej, jeżeli chcemy mieć właściwy żółty kolor złota.

NASZE STOSUNKI.

Dziwna opieszałość i zniechęcenie do spraw koleżeńskich i towarzyskich, objawiająca się od dłuższego czasu u towarzyszy drukarskich, poczyna coraz wyraźniej objawiać się także w skutkach — przynosić owoce złego posiewu. Wszystkie sprawy, któreśmy w ciągu kilku lat ostatnich przedsiębrali dla pożytku ogólnego, pozostają dotąd niezałatwione i ani się przyśni komu pokusić się o ich wznowienie lub wprowadzenie na drogę praktyczną. Ba, gorzej jeszcze, bo w niektórych wypadkach potrafiliśmy niejedną sprawę, będącą na drodze prawdziwego a pomyślnego rozwoju, a nawet rychłego ukończenia, niedbałością własną jeżeli nie zupełnie pogrzebać, to przynajmniej na długie lata cofnąć z porządku dziennego. Że przypomniemy tu usiłowania Wydziału „Zgromadzenia towarzyszy“ z przed laty kilku w kierunku dążenia do koniecznej poprawy naszego cennika przez zamieszczenie wyraźnego określenia co do postawienia minimalnej kwoty t. zw. pewnych pieniędzy, w miejsce dotychczasowej dowolności, która — jak doświadczamy to już dziś bardzo gorżko — daleko nas doprowadziła.*) Na wniesione w tej mierze przedstawienia ze strony towarzyszy jeszcze w latach 1885 i 1886 do Gremjum drukarskiego, otrzymaliśmy wprawdzie raz odpowiedź, niestety za którą wstydzić się wypada, bo zredagowaną przez funkcyonaryusza niefachowego, jakoby w całym Wydziale Gremjum, złożonego z ludzi fachowych po myśli Ust. przem. z dnia 15. Marca 1883, nie znalazł się ani jeden, któryby się podjął nie tak zresztą uciążliwej pracy. W krótkim czasie później wniesiono znowu do Gremjum protest przeciwko takiemu załatwieniu sprawy, z wnioskiem złożenia komisji mięszanej (po połowie ze strony towarzyszy i pryncypałów), podając nawet do wiadomości Gremjum uskuteczniony już wybór 4 członków z grona towarzyszy. Do tej chwili jednak nie przyszło na myśl Wydziałowi „Zgromadzenia towarzyszy“ zakołatać do Szanownego Gremjum, pogrążonego w najzupełniejszej bezczynności, ażali nie uzna za stósowne polecić znowu jakiemuś koncepiście zredagowanie dalszej odpowiedzi, niemającej nic wspólnego z żądaniami zawartymi w podaniu towarzyszy. Ta sprawa tak delece została prze-

*) Dziś moglibyśmy także, korzystając w tej mierze z pięknego przykładu piekarzy, masarzy i rzeźników, przypomnąć mającej się złożyć komisji dla uzupełnienia naszego cennika, że mamy w nim podobno jakieś postanowienie (obecnie już przestarzałe i niepotrzebne), co do regularnego wydawania dzienników codziennie, nie wyjąwszy niedziel.

pomnianą i usuniętą z porządku dziennego naszego życia parlamentarnego, że nikt nie odważył się dotąd przerwać błogiego spokoju chociażby najnieśmielszem zapytaniem na Walnych zgromadzeniach, odbywanych co najmniej dwa razy do roku, dla zadośćuczynienia formalnościom statutowym. Jakże bo żądać takiego skupienia uwagi na sprawy zaległe, jeżeli do załatwienia spraw bieżących po kilkakroć zwoływane posiedzenia Wydziału dla braku kompletu nie przychodzą do skutku, a każde zwyczajne Walne zgromadzenie korzystać musi z dobrodziejstwa statutowego, dozwalającego mu po powtórnem zwołaniu załatwiać się przy jakimkolwiek komplecie, t. j. w obecności kilku lub kilkunastu (na 250) członków dla odczytania protokołu, złożenia rachunków, dokonania świeżych wyborów itp. formalności.

Wprawdzie możnaby wytłómaczyć bezczynność Gremjum słabością jego prezesa, który już od dwóch przeszło lat zaniemógł ciężko na zdrowiu, co rzeczywiście nie pozwala mu zajmywać się sprawami gremjalnemi; ale nie należy zapominać, że mamy energicznego i w sile wieku wiceprezesa, który niedawno osobiście na Walnem zebraniu członków „Zgromadzeniu towarzyszy“, z własnej woli oświadczył nieustającą gotowość popierania słusznych żądań towarzyszy, dążących do polepszenia ich bytu. Możemy przeto mieć wszelką nadzieję, że tembardziej sprawa tu podniesiona, dotycząca zarówno pryncypałów jak towarzyszy, znajdzie w nim gorliwego orędownika.

Dalszą sprawą, należącą do cofnionych na długie lata — jeżeli nie pogrzebanych — należy sprawa założenia drugiej związkowej drukarni. Żywo stoi nam w pamięci bardzo ruchliwe i chwalebne zajęcie się nią ogółu drukarzy, a mianowicie tej wielkiej większości kolegów, którzy nie mają udziału w istniejącej już I. Związkowej. Rezultat tych gorliwych zabiegów był bardzo pocieszający, a sprawa sama przybrała kształty praktyczne, dozwalające oczekiwać w niedalekiej przyszłości ziszczenia tego nader ważnego dla stosunków naszych przedsięwzięcia. Złożono bowiem w krótkim przeciągu czasu znaczną gotówkę, a nadto utworzono nieustającą oszczędność dla dalszego zebrania potrzebnego kapitału. Lecz cóż się dalej stało? nie potrzebujemy dodawać, bo świeżo jeszcze stoi nam wszystkim w pamięci cały przebieg tak smutnie zakończonej sprawy. Przypomnieniem niniejszem chcemy dać tylko wyraz ciężkiej winy niedbałości i apatji naszej dla spraw ogólnych, a nie godzimy się na to, ażeby cały ciężar zwalać na pojedyńcze jednostki, chociaż być może bardzo wiele tu szkodzących. Energiczny i dbały o swoje dobro ogół, mający jasno wytknięty cel postępowania, nie pozwoli jednostkom chociażby najbardziej wpływowym, broić bezkarnie dla dogodzenia własnej ambicji czy w poparciu własnego interesu.

Dla oddania sprawiedliwości musimy tu dodać, że bardzo wiele, a nawet przeważnie, przyczyniły się do skręcenia karku chwalebnym tym usiłowaniom Władze nasze, powołane do opieki nad przemysłem krajowym, stawiając niezwalczone trudności w udzieleniu koncesji. I nie dziw, przecie bo wedle intencji Ust. przem. z r. 1883 koncesje do prowadzenia samoistnie takiego przemysłu mogą otrzymać tylko fachowo uzdolnieni! Otóż w wypadku jak niniejszy, zarejestrowana spółka, złożona z siedmdziesięciu kilku ludzi pracujących przez całe swe życie w danym zawodzie, nie była dostateczna, albowiem nie budziła zaufania u władz powołanych, ażali nie będzie ona szkodliwą dla rozwoju drukarstwa w kraju, do przestrzegania czego powyższa ustawa przedewszystkiem jest powołaną, mając na celu podniesienie i ochronę przemysłu. Nadto nie było pewności, czy taka spółka może posiadać odpowiednie kapitały do prowadzenia interesu.

Natomiast zupełnie jest zgodnem z przepisami ustawowemi, bo tolerowane przez władze, istnienie od wielu lat rozmaitych drukarń „ludowych“ i „polskich“ *bez koncesji*, kryjących się w braku upoważnionego przez władze właściciela pod rozmaite zbiorowe firmy; albo takie omijanie ustawy przez przedsiębiorczych panów, (n. p. profesorów nie uczących niczego lub niepiszących literatów), jak zakładanie cichych spółek, na czele których dla formalności stawiają „strohmanów“, wyłudzając w rozmaity sposób wpływem swoim koncesją dla nich. I strona formalna Ustawy ma tutaj swoje zadośćuczynienie i troska o potrzebny kapitał jest zupełnie wykluczona; takiemu bowiem konsorcjum nie zabraknie nigdy kredytu, nawet wówczas, kiedy pasywa wielokrotnie przekroczą aktywa, a w razie ostateczności znajdzie się bezprocentowa zaliczka, choćby nawet z funduszów krajowych, dla podtrzymania upadającego *przemysłu* krajowego, ze względów prawdziwie patrjotycznych. Są to bowiem ludzie zasłużeni, pobierający nie z jednej już instytucji stałe płace, jakkolwiek sam nadmiar przyjętych dla dobra ogólnego obowiązków, zwalnia ich od jakiejkolwiek czynności.

Gremjum drukarzy grzeszy bardzo bezczynnością swoją. Dziś już jeden z właścicieli zakładu „polskiego“ po za plecami Gremjum podrabia sobie potrzebne na *fachowca* dokumenta.

A więc baczność Wydziale Gremjum!

Ruch w naszych Stowarzyszeniach.

Posiedzenie Zarządu „Ogniska“ odbyło się dnia 10. października b. r. Przewodniczy p. Zygmunt Zgodziński. Obecnych członków Zarządu 11. Protokół z posiedzenia odbytego dnia 13. sierpnia przyjęto. Jako nowoprzystępujących przyjęto za opłatą 2 złr. 50 ct. pp. Stanisława Zagajewskiego, Antoniego Gojawiczyńskiego, Michała Frieda, Jana Nowaka, Franciszka Słotwińskiego, Jana Jarmułowicza-Łozińskiego i Hilarego Woźniaka. Nad podaniem wniesionem przez p. Huczkowskiego, przeszedł Zarząd do porządku dziennego.

P. przewodniczący odczytuje pismo z c. k. Dyrekcji skarbowej pod l. 2847/197/90 żądający przedłożenia wykazów rocznych zamknięć rachunkowych, przypisując zarazem p. przewodniczącemu za niedośćuczynieniu grzywnę, w kwocie 10 złr., przyjęto do wiadomości i polecono p. przewodniczącemu dalsze rekursowanie. Nad wniesionem podaniem redakcji „Przewodnika“ o zapomogę, udzielono takową w kwocie 20 złr. P. przewodniczący zawiadamia o zakupnie szafy na bibliotekę. W końcu p. Żelaszkiewicz stawiał wnioski... nad którymi Zarząd, jak zwykle, przeszedł do porządku dziennego.





Giserna „**SCHELTERA & GIESECKE**“ w Lipsku, nadesłała nam wzory inicjałów „antiqua“, które powyżej umieszczamy.

WIADOMOŚCI TECHNICZNE.

— O druku kopiowym. Druku kopiowego używa się ażeby z ważnych formularzy, rachunków, cenników i t. d. mieć nietylko kopię tego, co się napisało, ale także tego, co jest drukowanem, a więc całkowitą kopię formularza.

Farby używane do tego rodzaju druków nie zawierają żadnych tłustych substancyj, dają się z daleko większą łatwością rozpuścić w wodzie, dla tego też jeżeli chcemy zachować własność kopiowania, należy się wystrzegać, ażeby nie zetknęły się z jakimkolwiek tłuszczem. Z tego powodu muszą być walce, pismo, kałamarz a względnie stolik do rozcierania farb, przed rozpoczęciem druku silnym ługiem dobrze obmyte, najlepiej zaś jest używać walców lanych z starego kleju i syropu, ponieważ nowa, t. zw. „angielska masa na walce“, mycia wodą nie znosi; do obtarcia walców i formy przed rozpoczęciem druku posługiwać się należy czystą szmatą, która, broń Boże, nie śmie być powalana terpentyną lub innym jakim tłuszczem.

Godzi się polecić, ażeby do druku kopiowego trzymano osobne walce. Gdyby jednakże potrzeba była koniecznie posłużyć się walcami używanemi już przedtem do innego druku, to należy wymyć je dwukrotnie, nasmarować zwykłą czarną farbą i znów parokrotnie wymyć, jeżeli się chce dobry druk otrzymać.

Zanim się rozpocznie drukowanie, potrzeba puszkę z farbą, której można dostać w każdej fabryce farb, włożyć wprzód do gorącej wody i dobrze wymięszać; jeżeliby farba była jeszcze za gęstą, to można ją gorącą wodą, a gdyby ta za prędko schła, gliceryną zawierającą w sobie wodę, rozpuścić.

Do druku używać należy tylko dobrze klejonego papieru, ponieważ papier źle klejony zanadto wciąga w siebie farbę, a przy kopjowaniu nie oddaje jej w potrzebnej ilości. Gdyby druki wykonane czarną kopjową farbą przez dłuższe leżenie niewyraźnie kopjowały, to rozpuszcza się cokolwiek kryształowej sody w wodzie, służącej do zwilżania papieru do kopjowania (1 część sody na 40—50 części wody), przezco przywraca się napowrót farbie jej własności kopjowania.

— Tachtypią nazywa się nowy wynalazek służący do sporządzania płyt drukowych do rysunków, szkiców, kart, fascymiljów, biuletynów metereologicznych i t. p. Wynalazek ten polega na tem, że za pomocą wynalezionego przez Fischera & Krecke atramentu wykonuje się rysunek, z którego sporządza się następnie płytę. Do sporządzenia płyty z rysunku potrzeba zaledwie piętnaście minut czasu. Płyta taka, jak każdy inny klisz może służyć za matrycę do sporządzania steorotypów tak, że da się zastósować także do maszyn rotacyjnych. Szczególnie ważnym jest ten wynalazek dla dzienników, który dla dokładniejszego objaśnienia podawanych wiadomości i wypadków, pragnęłyby podać szkice i mapy objaśniające; brak czasu bowiem nie pozwala im dotąd na sporządzanie ku temu drzeworytów lub cynkografij. Miejsca zarysowane tym atramentem pozostają po wydrukowaniu białemi, rozumie się na czarnem tle, a proceder ten może w wielu razach zastąpić z korzyścią drzeworyty. Tego patontowanego atramentu, wszelkich przyborów i objaśnień otrzymać można na żądanie u właścicieli patentu pp. Fischer & Krecke w Bielefeld.

— Smugi dołków tłuszczowych, jakie powstają niekiedy przy laniu walców, uniknąć można w ten sposób, jeżeli formy przed wysmarowaniem dobrze się ogrzeje, zaś do smarowania używa się tylko smalcu wieprzowego, niesolonego, i niezbyt grubo się smaruje. Także przed wlaniem masy nie należy całkiem formy ostudzać.

Podziękowanie.

Wszystkim Osobom i Instytucjom, które raczyły nadesłać mi swoje życzenia z powodu 25-letniej rocznicy mej pracy na stanowisku zarządcy drukarni „Czasu", z przepełnionego wdzięcznością serca składam serdeczne **„Bóg zapłać!"**

W Krakowie, dnia 9. Października 1890 r.

Józef Łakociński.

DROBIAZGI.

— Zecerzy peszteńscy przedłożyli właścicielom drukarń swój cennik; żądają minimalnej płacy 13 złr. i 8-mio godzinnej dziennej pracy. W razie gdyby żądania ich nie zostały przez pryncypałów przyjęte, zapowiedzianą jest ogólna zmowa na Poniedziałek 27. b. m.

— W Budapeszcie traktują obecnie odlewacze czcionek o podwyższenie cen. Tamtejsza komisja cennikowa uprasza, aby giserzy swój przyjazd tamże wstrzymali i według sił wspierali usiłowania kolegów tamtejszych. §.

— Ciekawe pojęcie o nas ma p. Ernest Janczik, właściciel drukarni w Vukoqar. Poszukuje on zecera akcydensowego i w tym celu rozesłał okólnik, z którego wyjmujemy następujące szczegóły: „Tenże musi być dobry, porządny i stanu wolnego; nie może być lampartem, blaumacherem, zawadjakiem i nie powinien posiadać żadnych złych właściwości; takowego płacić będę stósownie do zarobku, z utrzymaniem lub bez takowego, aż do 7 złr. tygodniowo". Miejsce wspaniałe, szczególnie dla naszych galicyjskich kolegów z pod Tarnowa. Możeby się który zgłosił?... §.

— Literatura czasopiśmienna w Japonji podnosi się coraz bardziej. Obecnie wychodzi tamże niemniej jak 500 czasopism, z których 200 codziennych. Wszystkie dzienniki utrzymują się samodzielnie — bez subwencyj — czytanie bowiem stało się potrzebą życia Japończyka, tak dalece, że nawet najuboższy człowiek prenumeruje dziennik. Szczególne upodobanie Japończyków zaznacza się do krótkich opisów wziętych z życia (nowel, tak obecnie u nas modnych). Wychodzący w Osaka dziennik p. t.: „Poranne słońce", ma 60.000 prenumeratorów. §.

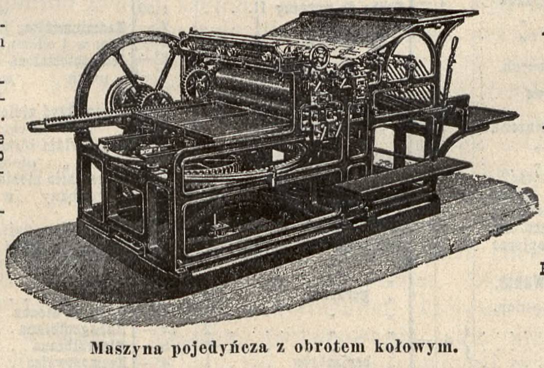
— W Lipsku odbyło się ogólne zgromadzenie drukarzy, na którem uchwalonem zostało: 1) rewizja cennika; 2) zaprowadzenie 8-godzinnej pracy dziennej; 3) podwyższenie dotychczasowych cen pracy. Oprócz tego wybraną została komisja, której polecono przeprowadzenie połączenia się ze wszystkimi robotnikami i robotnicami drukarskiemi. W tym celu zwołanem zostanie zgromadzenie wszystkich robotników pracujących przy drukarstwie w Lipsku. §.

— W Bern (Szwajcarja) wystósowało ośmiu właścicieli drukarń podanie do przełożonego „Typographii", aby przybyłym obcym, niečzłonkom stowarzyszenia, udzieliło toż stowarzyszenie więcej pomocy, niż się to własnym członkom należy!... Podłość przedsiębiorców nie ma już granic. §.

KORESPONDENCJA OD REDAKCJI.

— *P. Ł—ki* w Warszawie. Na list dawniej wysłany nie mamy odpowiedzi. — *P. Hom.* w Warszawie. Czy się pan pogniewał? Prosimy o wiadomość! — *P. E—sz.* w Krakowie. Jak sprawa cennikowa została załatwioną? — *P. Dzięc. i Wiew.* w Warszawie. Czy „Przewodnik" wysełać mamy dalej? — *P. L—c.* w Radomiu. Ile egzemplarzy teraz wysełać?

☛ Z dzisiejszym numerem zaczynamy IV. kwartał II-go rocznika „Przewodnika". Wszystkich naszych pp. abonentów, prosimy o łaskawe nadesłanie bardzo znacznych zaległości, co jest powodem, że „Przewodnik" opóźnia się.



Maszyna pojedyńcza z obrotem kołowym.

Główny skład „Przewodnika“ na Królestwo Polskie w księgarni Centnerszwera w Warszawie ul. Marszałkowska.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.